

Przerwane tradycje? Żydzi w wielkomięjskich samorządach Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej: Kraków, Poznań i Warszawa

Hanna Kozińska-Witt

Przerwane tradycje?
Żydzi w wielkomiejskich samorządach
Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej:
Kraków, Poznań i Warszawa¹

Tematem poniższego eseju jest problem tzw. długiego trwania – *longue durée*, czyli zagadnienie żywotności i przetrwania pewnych tradycyjnych sposobów traktowania „kwestii żydowskiej”, która wiąże się dla mnie z miejscem przyznawanym Żydom w hierarchii społecznej i z próbami zakwestionowania takiego tradycyjnie ustalonego porządku. Pozostaję w tym względzie pod wpływem nauczania Aleksandra Hertza, który pisał o Żydach jako o „kaście” i odnajdywał tego typu postrzeganie Żydów w Drugiej Rzeczypospolitej do końca okresu międzywojennego².

Analizuję tę problematykę, zestawiając tendencje z okresu zaborów z ewolucją, która dokonała się w samorządach tych trzech tytułowych gmin miejskich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Chcę odpowiedzieć na pytanie, jak tendencje antysemitki i coraz bardziej podlegająca ich wpływom polityka państwowa oddziaływały na pracę samorządów. Wobec silnych tendencji etatystycznych i interwencjonistycznych w Drugiej Rzeczypospolitej interesuje mnie kwestia autono-

¹ Esej podsumowujący wyniki badań powstał w ramach projektu „Juden in den kommunalen Selbstverwaltungen in der Zweiten Polnischen Republik 1918-1939: Krakau, Posen und Warschau” realizowanym w Instytucie Szymona Dubnowa w Lipsku, jest skrótem piątego rozdziału monografii poświęconej temu problemowi.

² A. Hertz *Żydzi w kulturze polskiej*, Biblioteka Więzi, Warszawa 1988.

Roztrząsania i rozbiory

miczności samorządów³. A szczególnie, czy ta ewentualna autonomia wyrażała się w indywidualnym traktowaniu „kwestii żydowskiej” przez poszczególne parlamenty miejskie. Abstrakcję „kwestii żydowskiej” usiłuję ukonkretnić, analizując udział radców żydowskich w radach miejskich, podnoszone przez nich zagadnienia i zawiązywane sojusze. A także ustosunkowanie się do nich tej tzw. większości w organach samorządowych.

Samorządy miały w warstwie idealnej pomóc wychować świadomego obywatela. Miały być forum wyrażania interesów różnych grup mieszkańców miasta i negocjacji sposobu i stopnia ich zaspokajania. Ten proces z założenia nie był wolny od konfliktów. Cytuję za Aleksandrem Hertzem:

O Polsce okresu międzywojennego trudno mówić, że była demokracją. Próby ugruntowania demokracji były nieśmiałe i niedołążne. Czego innego nie można było zresztą oczekiwać od kraju w swym rozwoju społecznym i gospodarczym tak opóźnionego. A jednak działały – choć kiepsko – pewne instytucje, zawierające elementy demokratyczne i oddziaływające [pisownia oryginalna – H.K.-W.] wychowawczo. Zarówno na Polaków, jak i na nie-Polaków. Można krytycznie mówić o polskich instytucjach parlamentarnych i o polskich stronnictwach tego okresu. Ale jakieś instytucje parlamentarne istniały, jakieś wybory się odbywały, jakieś stronnictwa działały. Istniała prasa, która – choć ciężko trapiąca przez cenzurę – dawała jakąś możliwość wypowiedziania się. Istniały organy samorządu lokalnego, które – choć samowola władz administracyjnych mocno im się dawała we znaki – mogły wykazać inicjatywę, mogły w jakimś zakresie przejawiać konstruktywną działalność. Było jakieś pole dla życia organizacyjnego – dla spółdzielni, organizacji oświatowych, zawodowych, rolniczych, sportowych itp.⁴

Z tego cytatu wynika, że samorządy były traktowane jako struktura *per se* demokratyczna, krępowana przez autorytarne państwo. Inną znacznie bardziej pesymistyczną próbę interpretacji działalności rozmaitych instytucji znajdujemy w książce Andrzeja Garlickiego, który mówi wręcz, że Druga Rzeczpospolita coraz bardziej ograniczała demokrację przy jednoczesnym zachowaniu jej pozorów⁵.

W ramach mojego projektu należało przeprowadzić badanie, czy i jak interwencje państwowe dotyczyły udziału i działalności radców Żydów w strukturach samorządowych, a także spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy i jak udział Żydów w samorządach wpłynął na oblicze i działalność tych instytucji. Czy, parafrazując tezę Davida Biale na temat pierwszeństwa idei „jednego narodu żydowskiego” i „jednej kultury żydowskiej”, których sformułowanie poprzedziło i przygotowało pojawienie się tych fenomenów w rzeczywistości, można twierdzić, że samo sformułowanie idei demokratycznego społeczeństwa i rzeczywisty udział przedstawicieli mniejszości narodowych w strukturach demokratycznych prowadziły do

³ M. Klimek *Samorząd miast II Rzeczypospolitej. Publiczna debata i rozwiązania ustrojowe*, Petit, Lublin 2006.

⁴ A. Hertz *Żydzi...*, s. 213.

⁵ A. Garlicki *Piękne lata trzydzieste*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 9.

Kozińska-Witt Przerwane tradycje?

pełniejszej realizacji tego projektu?⁶ Czy wreszcie politykę samorządową wobec przedstawicieli mniejszości można uznać za miernik okrzepnięcia i trwałości społeczeństwa dopiero co tworzącego się państwa?

*

Rozpocznę od cytatu z Jana Błońskiego:

Przedwojenna polska społeczność, brana jako całość, nie wykształciła rozumnej i skutecznej filozofii współżycia z Żydami (czy w ogóle z mniejszościami). Swe żale zaś i niechęci wyładowywała w strasznej obskuranczej paplaninie, od której – dzisiaj – włos jeży się nieraz na głowie [...]. Czytane dzisiaj takie przedwojenne enuncjacje zdają się – zwłaszcza cudzoziemcom – jawnym wezwaniem do zbrodni.⁷

Cytat ten odnosi się do prasy i odzwierciedla jej coraz silniej wyrażany antysemityzm⁸. Stosując nomenklaturę Shulamit Volkov, można mówić o powszechnym antysemickim kodzie kulturowym, który stał się znakiem rozpoznawczym okresu międzywojennego i który obowiązywał w różnym stopniu na wszystkich poziomach życia społecznego w Polsce⁹. Ogromną rolę w upowszechnieniu, unowocześnieniu i utrzymaniu tego kodu odegrał Kościół katolicki.

Nie znaczy to jednak, że cała sfera publiczna była nasycona antysemityzmem jednolicie, bowiem w sferze publicznej, którą rozumiem jako przestrzeń kontaktu i interakcji, działało wiele instytucji i performerów, prasa była tylko jednym medium tego obszaru. Każdy z historyków może podać przykłady osób i środowisk nieantysemickich działających w okresie międzywojennym, wyrażających publicznie swój stosunek wobec Żydów. Wydaje się, że środowiska te były słabe, bardzo zróżnicowane i niedostatecznie zorganizowane, a ich głosy wobec tego mniej słyszalne. Mam też wrażenie, że środowiska nieantysemickie były lepiej dostrzegalne w przestrzeniach komunalnych czy w gminnych niż w ogólnopństwowych, np. w Sejmie¹⁰. Wiązało się to zapewne z tym, że antysemityzm oprócz możliwości użycia go jako oręża w walce z konkurencją gospodarczą wydawał się wielce obiecującą strategią mobilizacji i konsolidacji, użyteczną dla powstającego dopiero społeczeństwa nowego państwa. Upowszechnienie jednolitego kodu antysemic-

⁶ D. Biale *Wstęp*, w: *Cultures of the Jews. A new history*, Wydawnictwo David Biale, s. xxiv.

⁷ J. Błoński *Biedni Polacy patrzą na getto*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994, s. 46 i n.

⁸ M. Janion *Do Europy, tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000, s. 140-147.

⁹ S. Volkov *Jüdisches Leben und Antisemitismus im 19. und 20. Jahrhundert*, Verlag C.H. Beck, München 1990, s. 13-36.

¹⁰ Np. Partia Demokratyczna, która powstała w 1938, była obecna przede wszystkim w poszczególnych gminach miejskich.

Roztrząsania i rozbiory

kiego miało pomóc w przewyżczeniu różnic społecznych oraz regionalnych i było postrzegane jako strategia dająca możliwość stopienia odmiennych grup ludnościowych w jeden naród. Tworzenie narodu jednak nie należało chyba do zadań, z jakimi borykały się na co dzień samorządy miejskie. „Argumentacja narodowa” pozwalała jednak otoczyć zasłoną dymną i „uszlachetnić” lokalne konflikty związane z konkurencją gospodarczą i walką o uprzywilejowane miejsce w miejscowej hierarchii społecznej.

Na terenie Drugiej Rzeczypospolitej mamy do czynienia z właściwym temu obszarowi regionalizmem – „dzielnicowością”, którą pogłębiła dodatkowo zaborcza przeszłość. Trzy prezentowane tutaj gminy miejskie były przed rokiem 1914 centrami administracyjnymi prowincji, które stały się integralnymi częściami państw zaborczych. Jako takie zachowały jednakże w dalszym ciągu pewną autonomię i regionalną specyfikę. Poznań i Kraków pozostawały w obrębie państw zaborczych, w porównaniu z Warszawą w carstwie rosyjskim, mało atrakcyjnymi i bardzo prowincjonalnymi miastami. I tak np. urzędnicy niemieccy udający się na placówkę do Poznania traktowali swój pobyt tam jako zesłanie i musieli być do wyjazdu zachęcani perspektywą dodatkowych apanaży¹¹. Kraków był miastem umiarkowanej imigracji ograniczonej właściwie do Galicji¹². Siła przyciągania Warszawy była nieskończenie większa, dużą część mieszkańców stanowili „ludzie nowi”, szukający w mieście swojej szansy¹³.

Warszawa była nie tylko największym polskim miastem, ale też jedyną metropolią w całym tego słowa znaczeniu. Była też miastem bardzo zróżnicowanym. Kapitały rozwojowe Poznania i Krakowa były raczej pojedyncze: gospodarczo-handlowe i kulturalno-administracyjne. Bo chociaż w wypadku Krakowa mówi się o jego ogólnopolskiej sile oddziaływania jako „stolicy duchowej”, wydaje mi się, że to oddziaływanie było szczególnie odczuwalne w ścisłym obrębie bezpośredniego regionu. Warszawa natomiast miała wiele potencjalnych możliwości rozwoju¹⁴.

W roku 1914 ponad 20% mieszkańców Krakowa i około 5% Poznania stanowili Żydzi. Z tym że odsetek Żydów w ludności Poznania stale się zmniejszał. W Warszawie Żydzi stanowili blisko 1/3 ludności¹⁵. Warszawa miała poza tym swoją spe-

11 M. Jaffé *Die Stadt Posen unter preußischer Herrschaft. Ein Beitrag zur Geschichte des deutschen Ostens*, Duncker & Humblot, Leipzig 1909, s. 423-427.

12 L. Mroczka *Krakowianie. Szkice do portretu zbiorowego w dobie industrialnej transformacji 1890-1939*, Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 1999, s. 26 i n.

13 A. Słoniowa *Początki nowoczesnej infrastruktury Warszawy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1978, s. 18 i n., 22 i n.; E.D. Wynot *Warsaw between the World Wars: profile of the capital city in a developing land, 1918-1939*, Columbia University Press, New York 1983, s. 26-37.

14 A. Słoniowa *Początki...*, s. 40.

15 Dane dotyczące historii Żydów w Warszawie przed powstaniem Drugiej Rzeczypospolitej czerpię z następujących opracowań: S.D. Corrsin *Warsaw before the First World War: Poles and Jews in the third city of the Russian Empire*, Columbia

cialną „kwestię żydowską” w postaci tzw. litwaków, jak nazywano emigrantów ze „strefy osiadłości”¹⁶. *Litwaków* postrzegano jako konkurentów ekonomicznych i obarczano ich wszystkimi możliwymi cechami negatywnymi: i tak przypisywano im skłonność do knozań rewolucyjnych, rozpustę i udział w działaniach rusyfikacyjnych. Wprawdzie podobną niechęć odnotowano w pozostałych regionach, np. wobec chasydów w Galicji albo Żydów wschodnich (*Ostjuden*) w Prusach, ale nie były one tak skondensowane i intensywne. Oprócz tego w Warszawie, co było na ziemiach polskich chyba ewenementem, powstało dość silne środowisko konwertytów pozostających w kontakcie z niedogmatycznymi czy agnostycznymi chrześcijanami – być może środowisko to było zaczątkiem czegoś, co można by uznać za *neutral society* (Jacob Katz) czy za formację, dla której liczyła się jednostka, bez względu na jej społeczne i wyznaniowe afiliacje.

Warszawę odróżniała też od tych pozostałych miast przynależność do innej tradycji administracyjnej¹⁷. O ile w Krakowie i w Poznaniu cenzusowe ordynacje wyborcze uprzywilejowywały bogatych i wykształconych obywateli miejskich, którzy mogli zostać wybrani do samorządów miejskich i decydować o losach swych miast, o tyle w zaborze rosyjskim nie było w ogóle administracji samorządowej. Istniały tu tylko wykonawcze i kontrolujące *m a g i s t r a t y*, które rozporządzały gminami pod dyktando rządu rosyjskiego i policji. Anna Słoniowa jest zdania, że zasadą funkcjonowania miasta był kapitalistyczny układ stosunków respektujący przede wszystkim prawo własności i że wszelkie przepisy mające strzec interesów ogólnych zostały przyporządkowane interesom fabrykantów i kamieniczników¹⁸. Samorzady cenzusowe zabezpieczały wprawdzie interesy podobnych grup społecznych, ale były one jawnie negocjowane. Poza tym wyrażano na ich forum także interesy środowisk słabo reprezentowanych w samorządach.

Niektóre funkcje samorządowe w Królestwie, np. w odniesieniu do higienizacji miasta i programów oświatowych, starały się pełnić organizacje społeczne lub osoby prywatne. Te inicjatywy miały z reguły charakter paternalistyczny i pozo-

University Press, New York 1989; T.R. Weeks *Zwischen zwei Feinden: polnisch-jüdische Beziehungen und die russische Behörden zwischen 1863 und 1914*, Simon-Dubnow-Institut für jüdische Geschichte und Kultur, Leipzig 1998; tegoż *Nation and state in late Imperial Russia. Nationalism and russification on the Western frontier 1863-1914*, Northern Illinois University, Illinois 1996; tegoż *From assimilation to antisemitism: the „Jewish question” in Poland, 1850-1914*, Northern Illinois University Press, Illinois 2006; P. Wróbel *Jewish Warsaw before the First World War*, w: *Jews in Warsaw. A history*, Wydawnictwo Władysław T. Bartoszewski/Anthony Polonsky, Oxford 1991, 247-277.

16 G. Zalewska *Ludność żydowska w Warszawie w okresie międzywojennym*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 23 i n.

17 M. Klimek *Samorząd...*, s. 14-18.

18 A. Słoniowa *Początki...*, s. 30 i n.

Roztrząsania i rozbiory

stawały pod wpływem narodowej demokracji¹⁹. A jak wiadomo, narodowa demokracja budowała swoją tożsamość, podkreślając odmienność narodowości, i uważała za słuszne budowanie dobra społecznego własnego narodu kosztem innych (egoizm narodowy).

Ta inna tradycja administracyjna była przyczyną różnicowania komunalizacji czy municypalizacji w tych trzech miastach. W Krakowie i w Poznaniu było widoczne dążenie do przejmowania przez miasto coraz większej liczby zadań zaopatrzeniowych wobec mieszkańców. Wiązało się to z odkupywaniem od prywatnych przedsiębiorców np. lokalnych środków transportu i różnego rodzaju przedsiębiorstw, np. oczyszczania miasta, które przechodziły na własność gminy. Pozwoliło to miastom monopolizować zaopatrzenie, ustalać opłaty i podreperowywać w ten sposób nadwreżony budżet, co stało się bardzo istotne w Drugiej Rzeczypospolitej. Warszawa w okresie zaborów nie posiadała zaś właściwie żadnego majątku miejskiego, czyli żadnych niezależnych od wyższej administracji źródeł finansowych²⁰.

Brak samorządów odbił się też na statusie Żydów w byłym Królestwie Polskim. Bowiem w zaborze pruskim i austriackim Żydzi weszli, z racji swojej mocnej pozycji w sektorze gospodarczym i finansowym, najpierw do samorządu gospodarczego – czyli np. do Izby Handlowo-Przemysłowej²¹. (Aleksander Hertz pisał o roli, którą odegrali Żydzi w uprzemysłowieniu tego obszaru Europy i o tym, jaką rolę odgrywało dążenie do posiadania kapitału, materialnego i duchowego, w procesie wyrwania się z kasty²²). Odgrywali w tych gremiach znaczną rolę, czasem nawet dominującą, i decydowali w niemalym stopniu o kierunkach rozwoju ekonomicznego swoich prowincji. Gdy w drugiej połowie wieku XIX pozwolono już Żydom uczestniczyć w cenzusowych samorządach miejskich, szybko stali się tam oni ekspertami na polu gospodarstwa miejskiego i finansów. Wydaje się, że można uogólnić spostrzeżenia Tilla van Rahdena dotyczące Wrocławia do roku 1918 i twierdzić, że zasadniczo liberalny, cenzusowy samorząd miejski był sferą inkluzji żydowskich mieszkańców miast²³. Do udziału w samorządzie predestynowały Żydów majątność i wykształcenie, dzięki którym osiągnęli wysoką pozycję w lokalnej społeczności.

¹⁹ P. Trees *Wahlen im Weichselland. Die Nationaldemokraten in Russisch-Polen und die Dumawahlen 1905-1912*, Steiner, Stuttgart 2007 (*Quellen und Studien zur Geschichte des östlichen Europa*, s. 74).

²⁰ A. Szczypiorski *Od Piotra Drzewieckiego do Stefana Starzyńskiego (Gospodarka komunalna m.st. Warszawy w latach 1915-1939)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1968, s. 81.

²¹ Ł.T. Sroka *Żydzi w Krakowie. Studium o elicie miasta 1850-1918*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2008, s. 90-98.

²² A. Hertz *Żydzi...*, s. 133, 138 i n.

²³ T. van Rahden *Juden und andere Breslauer. Die Beziehungen zwischen Juden, Protestanten und Katholiken in einer deutschen Großstadt von 1860 bis 1925*, Vandenhöck & Ruprecht, Göttingen 2000.

Zdobywanie wykształcenia i majątku można traktować jako kontynuację przyznanych Żydom przednowoczesnych „gospodarczych i informacyjnych” kompetencji w ramach społeczeństwa stanowego. W tej roli stali się Żydzi przedstawicielami całego samorządu miejskiego i dalej – miasta. Czyli w zakresie tradycyjnych „zawodów żydowskich” Żydzi mogli reprezentować całą gminę miejską i byli w tej funkcji akceptowani. Takie rozumienie doprowadziło w końcu do wyboru Żyda na krakowskiego wiceprezydenta – kandydat był samorządowcem i inżynierem budownictwa, a objęta przez niego wiceprezydentura była rozumiana jako urząd gospodarczy.

Tego rodzaju ogólnie akceptowana publiczna funkcja reprezentacyjna nie zdołała wykształcić się w zaborze rosyjskim. Tutaj Żydzi byli reprezentantami tylko własnej społeczności, bez względu zresztą na stopień spolonizowania²⁴. W tej kadłubowej roli zdominowane przez endecję rady miejskie, które powstały w byłej Kongresówce podczas I wojny światowej, tolerowały pojedynczych spolonizowanych Żydów, tzw. asymilatorów, w swoich prezydiach. Natomiast żydowskich samorządowców, którzy zostali do rad demokratycznie wybrani z kurii powszechnej, a którzy reprezentowali nowoczesne partie i nie czuli się skrzepowani wymogami przednowoczesnych lojalności, usiłowano w miarę możliwości izolować i ignorować. Nie inaczej postępowano zresztą z reprezentantami nieendeckich środowisk: najpierw z demokratami, a później z socjalistami.

Z tego względu, jak sądzę, nie mógł się w Warszawie wykształcić mechanizm pozwalający postrzegać Żydów jako przedstawicieli całej gminy miejskiej – byli oni akceptowani wyłącznie jako przedstawiciele żydowskich mieszkańców miasta. Politycznie uważano ich za „podporządkowanych sojuszników”, mających za przyznawane współwyznawcom przywileje i udogodnienia popierać tych polityków, których im wskazano, czyli przedstawicieli endecji. (Tak ukierunkowaną lojalność ułatwiał fakt, że endecy i asymilatorzy reprezentowali właściwie to samo środowisko społeczne, o tym samym zapleczu gospodarczym: posiadaczy własności, wytwórców i handlowców. Z drugiej strony różnicowanie etniczno-wyznaniowe środowiska posiadaczy przez odpowiednio akcentowanie różnic „narodowych” umożliwiała ich wykorzystanie w walce z konkurencją gospodarczą). Wobec tego Żydów traktowano jako poddanych pozostających w dalszym ciągu w *quasi*-feudalnej zależności, w której niektórzy historycy, np. Maria Janion, upatrują struktury uzależnienia kolonialnego²⁵. Przy czym jest to tzw. podwójne uzależnienie, ponieważ Polacy byli skolonizowani przez Rosjan, a sami byli kolonizatorami w stosunku do Żydów.

²⁴ O spolonizowanych władzach warszawskiej gminy żydowskiej zob. B. Singer *Moje Nalewki*, Czytelnik, Warszawa 1959, s. 10.

²⁵ M. Janion *Niesamowita słowiańszczyzna, Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2006, s. 322-324 i 328, zob. też J. Marcus *Social and political history of the Jews in Poland 1919-1939*, Mouton Publishers, Berlin–New York 1983, s. 317.

Roztrząsania i rozbiory

W Królestwie istniała poza tym bezpośrednia zależność między kwestią żydowską i kwestią samorządową. Po roku 1905 cesarstwo rozważało przeprowadzenie pewnych reform, w tym także wprowadzenie samorządów na terenie Królestwa Polskiego. W tych dyskusjach brali udział działacze polscy, którzy bardzo szybko zaczęli rozważać możliwość wprowadzenia mechanizmów, które umożliwiłyby ograniczenie udziału Żydów w organach samorządowych. Bardzo widoczna była obawa, że bez tych ograniczeń Żydzi zdominują miasta prowincji. Kiedy zaś żydowscy politycy zignorowali zalecenia Polaków, by do Dumy wybrać endeckiego kandydata, i doprowadzili do wyboru socjalisty, zirytowani tą niesubordynacją endecy ogłosili w 1912 roku bojkot gospodarczy Żydów. Jerzy Jedlicki twierdzi, że te wydarzenia u progu niepodległości trwale zatruiły wzajemne stosunki²⁶.

Klimat polityczny w Warszawie był wobec tego w szczególny sposób obciążony konfliktem Żydów i Polaków, co odróżniało tę gminę od pozostałych dwóch miast. Z jednej strony „żydowskie niebezpieczeństwo” było w Warszawie postrzegane jako bardzo realne i demonizowane. I tak, endecy czuli się zagrożeni w mieście przez dwóch przeciwników – Rosjan i Żydów. Z drugiej strony Żydzi nie mogli spodziewać się po Polakach niczego dobrego.

Warszawa została w czasie wojny znacznie powiększona jako gmina²⁷. Było to wprawdzie konieczne, ale postawiło miasto, tzn. jego samorząd, przed wielkimi problemami organizacyjnymi i finansowymi, gdyż do miasta włączono tereny rolnicze pozbawione wszelkich urzędzeń miejskich. Poza tym samorząd warszawski pragnął za wszelką cenę nadrobić zaniedbania okresu zaborów, którymi tłumaczono wszelkie niedogodności życia. Presja stołeczna była bardzo wyczuwalna, prowincjonalna metropolia stała się przez noc stolicą wielkiego państwa, które musiało udowodnić, że było zdolne do życia i nowoczesne. Należało nadrobić te wszystkie zaniedbania. Cytuję za Karolem W. Zwodzińskim: „Globotroter z anegdoty, raz przyjechawszy do Warszawy, nie mógł z niej wyjechać, zachwycony: «Jedyne miasto na świecie, gdzie można odpocząć – nie ma nic do oglądania»”²⁸. Warszawa zaborcza miała być ciasna, banalnie zabudowana, pozbawiona cenniejszych zabytków, a nade wszystko monumentalności.

Wydawało się, że takie błędy nie mogą się powtórzyć: że w rozbudowie Warszawy zaważy moment odpowiedzialności przed historią i przed całym narodem, gdyż jako stolica odpowiada kamienną, wiekiustą odpowiedzią na pytania o zdolności narodu do zbiorowego wysiłku, o najistotniejszych możliwościach kulturalnych tkwiących w łonie ras.²⁹

²⁶ J. Jedlicki *The end of the dialogue. Warsaw 1907-1912*, w: *Jews of Poland*, t. 2, Wydawnictwo Sławomir Kaprański, Kraków 1999, s. 111-123.

²⁷ A. Szczypiorski *Od Piotra Drzewieckiego...*, s. 48 i n.

²⁸ K.W. Zawodziński *Warszawa przed sądem*, s. 37 i n.

²⁹ *Niepiękne dzielnice: reportaże o międzywojennej Warszawie*, wybór i oprac. J. Dąbrowski i J. Koskowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.

Kozińska-Witt Przerwane tradycje?

Do tych zaniedbań zaliczono nie tylko braki infrastruktury, ale też wielką liczbę żydowskich mieszkańców. Wzorem do naśladowania były przecież stolice krajów zachodnioeuropejskich, które były w znacznym stopniu homogeniczne pod względem narodowości.

Finanse miejskie szybko wyczerpały się i miasto było coraz bardziej zdane na pomoc rządową, czyli było zależne od polityki rządu. Sytuacja Poznania i Krakowa nie była po tym względem tak dramatyczna, ponieważ rozszerzenie granic miast odbywało się już wcześniej i sukcesywnie. Tak że miasta te weszły w niepodległość z dość uregulowaną sytuacją finansową. Wszystkie trzy komuny przeżywały natomiast ogromne trudności aprowizacyjne³⁰.

Niepodległość przyniosła zdemokratyzowanie samorządów. Była Galicja stanowiła tu wyjątek, ponieważ wyłączono ją z tych reform, argumentując, że należy skupić się na zorganizowaniu samorządu przede wszystkim tam, gdzie do tej pory w ogóle go nie było. W Krakowie pozostał wobec tego przy władzy samorząd cenzusowy, który był zdominowany, słowami chadeckiej opozycji, „przez sojusz konserwatywno-liberalno-żydowski”.

Poznań, miasto do Wielkiej Wojny administracyjnie zgermanizowane, tzn. w którego samorządzie dominowali Niemcy i zniemczeni Żydzi, a które przez noc stało się polskie, doświadczyło słowami Krzysztofa Makowskiego, wielkiego exodusu Niemców uciekających do Rzeszy³¹. Samorząd miejski spolonizował się odpowiednio, zmajoryzowała go endecja. Polonizacja samorządu dokonała się za sprawą jego demokratyzacji. Do 1924 roku w radzie zasiadał jeden syjonistyczny przedstawiciel Żydów, póki także i on nie opuścił miasta. Była prowincja poznańska była w okresie zaborów forum ostrego konfliktu polsko-niemieckiego, który objawiał się ekonomicznie, przybierając m.in. formę tzw. patriotyzmu gospodarczego „swój do swego po swoje”. Ta konkurencja miała dla tutejszych Polaków wymiar identyfikacyjno-tożsamościowy, pomagała im definiować własną polskość przez akcentowanie wrogości do innych. Żydzi, nieliczni i emigrujący, odgrywali w tym konflikcie podrzędną rolę – ich emigrację w głąb Rzeszy tłumaczono zresztą zwartą i niechętną postawą wielkopolskich Polaków³². W ten sposób nobilitowano bierną niechęć, czyniąc z niej aktywną strategię walki – Polacy stawali się bojownikami słusznej sprawy. Po wojnie w miarę słabnięcia lokalnego środowiska niemieckiego coraz bardziej akcentowano niebezpieczeństwo żydowskie, fantazując na temat zalewu Poznania przez Żydów z innych części Rzeczypospolitej. Starano się ich zniechęcić czy odstraszyć, stosując wobec nich naprzemiennie taktykę nękania i ignorowania. Często organizowa-

³⁰ A. Szczypiorski *Od Piotra Drzewieckiego...*, s. 110 i n.

³¹ K.A. Makowski *Siła mitu. Żydzi w Poznańskim w dobie zaborów w piśmiennictwie historycznym*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004, s. 151.

³² A. Hertz *Żydzi...*, s. 154 i n.

Roztrząsania i rozbiory

no niewielkie „zajścia antyżydowskie”. Oprócz tego przedstawiciele gminy żydowskiej nie byli nigdy zapraszani na uroczystości miejskie. Szczególnie uderzające było to podczas otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w 1929 roku, które obchodzono z wielką pompą. Wystawie przypisywano funkcje zjednoczeniowe wszystkich regionów i grup ludnościowych – z wyjątkiem polskich Żydów i przedstawicieli Niemców.

W zdemokratyzowanym samorządzie Warszawy od razu doszli do głosu endecy uważający, że jako prawdziwym Polakom należy im się samorząd stolicy. I rzeczywiście endecja zwyciężyła w pierwszych wyborach, osiągając większość w radzie. Ale demokratyzacja ordynacji wprowadziła do samorządu przedstawicieli wszystkich środowisk żydowskich, w tym tych nowoczesnych partii. Utrzymano też tradycję wyboru jednego „wygodnego” przedstawiciela Żydów w prezydium rady miasta. Ponieważ Żydzi nie reprezentowali dotychczas miasta jako takiego, więc już sama ich obecność w samorządzie oznaczała koniec pewnej tradycji doboru reprezentacji i stanowiła podeptanie dotychczasowego prawa, czy raczej bezprawia, zwyczajowego. Doprowadziło to do wzrostu resentymentów i intensyfikacji uczucia zagrożenia po stronie endecji. Obecność Żydów w mieście i w samorządzie była jednak w Warszawie zbyt wyraźna, by można ją, tak jak w Poznaniu, ignorować, chociaż *endecja* starała się to robić, obalając np. wnioski nagłośni w odniesieniu do spraw dotyczących Żydów. Nowoczesne partie żydowskie stały się, także w roli sojusznika polskiej lewicy, groźną opozycją wobec partii mieszczańskich.

Tak więc sytuacja trzech gmin u progu niepodległości była bardzo różna. Różnice te utrzymały się przez cały okres międzywojenny. W Krakowie, stolicy Pierwszej Rzeczypospolitej, za sprawą „zamrożenia samorządu” i pozostawienia w nim wybitnych żydowskich działaczy, tradycja postrzegania Żydów jako współgospodarzy miasta, mimo nasilania się nastrojów antysemitycznych, mogła się utrzymać. Symbolicznego końca takiego postrzegania Żydów można doszukiwać się w fakcie zlikwidowania „żydowskiej wiceprezydentury” w 1935 roku, więc już pod koniec okresu międzywojennego. W Poznaniu, który stał się „najbardziej polskim z wszystkich miast polskich”, została gwałtownie przerwana podobna niemiecka tradycja. Żydów w Poznaniu przeoczano i ignorowano. Warszawa stała się symbolem władzy i Drugiej Rzeczypospolitej. Ponieważ gmina nie miała jednolitego charakteru politycznego i etniczno-wyznaniowego, walczyły w jej samorządzie różne partie i grupy narodowościowe. Ponieważ reprezentacje partii żydowskich były w mniejszości i były między sobą skłócone, o powodzeniu prowadzonych przez nie spraw decydowały w dużym stopniu sojusze z partiami społeczeństwa większościowego.

Sytuacja samorządów miejskich stała się szczególnie skomplikowana po roku 1926, po przewrocie majowym, kiedy wzmogły się tendencje etatystyczne i interwencyjne. Sanacja utworzyła „partię rządową” – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR), który nie miał wprawdzie spójnego programu

politycznego i definiował się przez poparcie dla marszałka, ale był nastawiony centralistycznie. Autonomia regionalnych instytucji została wobec tego poważnie zagrożona. Piłsudski był popierany przez ugrupowania żydowskie³³, co spowodowało wzmocnienie ataków ze strony endecji. „Żydowski sojusznik” mógł być krytykowany zastępczo, w miejsce rządu, w wypadkach, kiedy krytyka rządu była zbyt niebezpieczna. Niebezpieczeństwo zajmowania pozycji krytycznej wobec sanacji uświadomiło boleśnie postępowanie rządu z opozycją.

Zwolennikom Piłsudskiego nie mogło podobać się, że nie udało im się „zdobyć” samorządów wielkich miast: Poznań był niezmiennie twierdzą opozycyjnej endecji, w Warszawie endecja dominowała w samorządzie miejskim. W Krakowie pozostali przy władzy galicyjscy legaliści, którzy potępiali przewrót i nie lubili lewicy. Rząd usiłował przejąć samorzady, zastraszając urzędników, by wymusić na nich odpowiednie zachowanie wyborcze. Ta manipulacja przyniosła pewne efekty. Ale w końcu trzeba było sięgnąć do ostrzejszych środków i zastąpić w latach 30. samorzady nominowanymi zarządami komisarycznymi. Nie było to wcale takie łatwe, bowiem *sanacja* cierpiała na niedostatek lojalnej kadry³⁴. Na oblicze reprezentacji ludności żydowskiej wpłynęło to w ten sposób, że w samorządzie znaleźli się wyłącznie Żydzi, zwolennicy *sanacji*, którzy byli traktowani przez inne środowiska żydowskie jako „przywiezieni w teczce”. Poza tym procentowa reprezentacja Żydów w parlamentach miejskich odpowiadała procentowi ludności żydowskiej w ludności państwa, tak więc była z reguły niższa niż ten uzyskany z wyborów w gminie miejskiej.

Przejmowanie samorządów przez sanację zbiegło się niefortunnie z kryzysem gospodarczym, co na pewno wpłynęło na negatywny stosunek obywateli do organów komisarycznych. Wprowadzenie nowych przepisów finansowych zmuszających gminy do okrojenia wydatków doprowadziło do „prób oszczędności” w postaci ograniczania subwencji, w dużej mierze dotyczyło to instytucji żydowskich. Niektóre z nich ucierpiały z tego względu w szczególny sposób, bo nie mając możliwości otrzymania subwencji rządowych, były wspierane wyłącznie przez gminy miejskie. Kryzys wyostrzył postrzeganie Żydów jako konkurentów, także w funkcji dostawców dla samorządów i zatrudnionych w przedsiębiorstwach samorządowych. Ponieważ liczba zatrudnionych przez samorzady Żydów była minimalna, postulat usunięcia ich z tych stanowisk był wyrazem urojeń, demagogii partyjnej i umacniających się tendencji antysemitycznych.

W roku 1933 wydano nową ustawę samorządową³⁵, ostatecznie znoszącą dawną autonomię samorządową. Bernard Singer komentował:

³³ Sz. Rudnicki *Żydzi a Józef Piłsudski*, w: tegoż *Równi, ale niezupełnie*, Stowarzyszenie Midrasz, Warszawa 2008, s. 116-134.

³⁴ A. Garlicki *Piękne lata...*, s. 44 i n.

³⁵ *Ustawa scaleniowa* – ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z 23 marca 1933 roku.

Roztrząsania i rozbiory

Z każdego artykułu [ustawy – H.K.-W.] wyglądają władze wyborcze. Kręgosłup dawnego dekretu został złamany. Ustawa z szerokimi pełnomocnictwami dla przedstawicieli rządu będzie podtrzymywana na wsi przez policjanta, w mieście przez starostę.³⁶

Dalsze ograniczenie autonomiczności umożliwiała konstytucja kwietniowa.

Dla dalszego rozwoju sytuacji nie mniej istotne okazały się zmiany dokonujące się na szczycie władzy. Po śmierci Piłsudskiego obóz rządów rozpadł się na trzy podobozы walczące o schedę po marszałku. Jednym z argumentów przetargowych był antysemityzm, który po zwycięstwie zwolenników Rydza-Śmigłego awansował do oficjalnego programu rządowego, głoszonego przez nową „partię rządową” – Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZON). Głosząc hasła antysemitki, rządzący chcieli podreperować swój nie najlepszy wizerunek w społeczeństwie i zapewnić sobie jego poparcie. Z drugiej strony postawienie na antysemityzm umożliwiało intensyfikację flirtu z nazistowskimi Niemcami, z którymi w roku 1934 zawarto pakt o nieagresji i porozumienie o wymianie kulturalnej. Przejęcie przez obóz rządowy haseł antysemitki pogłębiło jednocześnie kryzys opozycyjnej endecji pozabawionej swojego głównego czynnika identyfikacyjnego.

Zagęszczenie antysemityzmu doprowadziło do eufemistycznie zwanych „zajść antyżydowskich”. W Krakowie lokalne zajścia zostały w sposób zdecydowany potępione na forum samorządowym. I to mimo że charakter samorządu krakowskiego po roku 1933 zasadniczo się zmienił, demokratyzacja wprowadziła na teren parlamentu miejskiego silne przedstawicielstwa nowych partii, które chętnie korzystały z argumentacji antysemitki. Argumentacja na rzecz ograniczenia wydatków stała się zresztą we wszystkich gminach bardziej antysemitka, odzwierciedlając nasilający się nacjonalizm gospodarczy, forowany przez autorytet nie mniejszy niż ten Eugeniusza Kwiatkowskiego. Jednocześnie dokonała się w parlamentach miejskich konsolidacja opozycji: czyli lewicy i najrozmaitszych partii żydowskich: w Warszawie lewicowych, w Krakowie syjonistów i socjalistów. Zauważalne stały się też reakcje środowisk nieantysemitki przerażonych brutalizacją sfery publicznej, absurdalnością i irracjonalnością argumentacji antysemitki, np. protesty intelektualistów czy powstanie Partii Demokratycznej.

W ostatniej kampanii wyborczej do samorządów w grudniu 1938 partia rządowa i endecja licytowały się w antysemityzmie. Wybory te nie były jakoś szczególnie manipulowane, chociaż stosowano wszystkie „normalne kruczki”, by zwyciężyła partia rządowa, np. odpowiednio rozgraniczono okręgi wyborcze (tzw. geometria wyborcza). Ocenę wyborów utrudnia fakt, że zorganizowano je na podstawie zmienionej ordynacji wyborczej, która eksponowała nie tyle przynależność partyjną, co więc lokalną kandydatów. Wybory wygrała opozycja: w Poznaniu endecja, w Warszawie i Krakowie lewica, której udało się skonsolidować ponad granicami etniczno-wyznaniowymi. Była ona jednakowoż zbyt słaba, by skutecznie

³⁶ B. Singer *Od Witosa do Sławka*, Instytut Literacki, Paryż 1962 (Biblioteka „Kultury 78”), s. 163.

zarządzać miastami. Samorządy stały się arenami bezsensownych walk ideologicznych między prawicą i lewicą, w których bardzo silnie wyrażano antysemityzm.

Podsumowanie

Sytuacja przedstawicieli ludności żydowskiej w każdym z omawianych parlamentów była odmienna. Wydaje się, że na tę odmienność wpływały w decydującym stopniu różnice tradycji z okresu zaborów – można tak twierdzić nawet w wypadku Poznania, który był po Wielkiej Wojnie pod względem ludnościowym zupełnie innym miastem. Tendencje polityki samorządowej w Drugiej Rzeczypospolitej we wszystkich gminach miejskich bazowały jednak na tradycjach przedwojennych. Tak więc Wojna przerwała wprawdzie zaborcze tradycje samorządowe, nie przeszkodziło to jednak, by nawiązano do nich w Drugiej Rzeczypospolitej. Najbardziej widoczne było to w Krakowie, gdzie utrzymano skład personalny przedwojennego parlamentu miejskiego. W związku z tym uzasadnione wydaje się pytanie, czy można mówić o „przerwanych tradycjach” i traktować samorządy okresu międzywojennego jako zupełnie nowy fenomen.

„Kwestia żydowska” była obecna w różnym stopniu na terenie każdej z gmin miejskich. Jej tematyzowanie miało wobec tego aspekt unifikacyjny, bowiem sprzyjało wytworzeniu jednolitego kodu kulturalno-politycznego na całym obszarze państwa. Z drugiej strony każda gmina miejska odróżniała się do końca okresu niepodległości odmienną dynamiką wydarzeń i tematyzacją kwestii żydowskiej na poziomie komunalnym. Czyli wydarzenia w samorządach miały także i aspekt decentralizujący.

Decydującą rolę w lokalnych dyskursach samorządowych odgrywały strategie postrzegania i mity identyfikacyjne, które instrumentalizowano w nowej rzeczywistości. W miastach o dużym procentowym udziale ludności żydowskiej nasiliły się konkurencje gospodarcze, które przedstawiciele ludności większościowej starali się wygrać dla swojej klienteli za sprawą nacjonalizmu gospodarczego przybierającego w miastach postać antysemityzmu. W Warszawie konkurencje były bardziej wyraziste niż w Krakowie, gdzie w większym stopniu kontynuowano przedwojenny porządek gospodarczo-społeczny. W wyniku ostatnich wyborów siły lewicy i prawicy w samorządach zrównoważyły się, co doprowadziło, wobec zasadniczych różnic programów partyjnych, do sytuacji patowej i paraliżu działalności parlamentów. W dyskusjach na forum samorządowym obie partie instrumentalizowały „kwestię żydowską”, co uzasadnia pytanie, czy argumentacja „narodowa” była fenomenem politycznie samodzielnym, czy raczej służyła przesłonięciu i „uszlachetnieniu” „przyziemnej” problematyki gospodarczo-społecznej i różnicy interesów poszczególnych środowisk.

Odpowiedź na pytanie, czy sama obecność przedstawicieli społeczności żydowskiej w samorządach może być interpretowana jako przyczynek do rozwoju demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego, nie jest prosta. Wolność wypowiedzi i dyskursywne równouprawnienie przedstawicieli mniejszości można bowiem in-

Roztrząsania i rozbiory

terpretować za Garlickim jako pozory demokracji. Wydaje się jednak, że przedstawiciele środowisk opozycyjnych byli skłonni, w imię sprawiedliwości społecznej i wartości demokratycznych, uwzględnić potrzeby środowisk mniejszościowych i doceniali siłę przedstawicieli partii żydowskich jako niezbędnego partnera. W tym względzie obecność i negocjacje z przedstawicielami społeczeństwa żydowskiego były dla przedstawicieli partii społeczeństwa większościowego szkołą demokracji.

Jeżeli traktować politykę wobec mniejszości jako miernik stabilności państwa, to Druga Rzeczypospolita przy kontynuacji polityki lat 30. nie miałaby przed sobą długich perspektyw. Ale ponieważ historia nie rządzi się logicznymi prawami, ten esej można zakończyć prowokacyjnie i życzeniowo słowami Antony'ego Polonsky'ego:

Mogło się jednakowoż okazać, że polski antysemityzm był jedynie gadaniem i że można było znaleźć nowy *modus vivendi* – jeżeli tylko, co wydawało się w 1938/39 całkiem możliwe, rząd polski postawiłby znowu na konia liberalnej demokracji”.³⁷

Projekt porównujący udział żydowskich działaczy w pracach samorządów miejskich uwypukla też fakt, że na sferę publiczną składa się wiele poziomów i aren. Panującym kodem kulturalnym Drugiej Rzeczypospolitej był wprawdzie antysemityzm, ale najpełniej korzystała z tego kodu przede wszystkim prasa. Inne fora, np. samorządy, różniły się znacznie w intensywności posługiwania się antysemityzmem.

Hanna KOZIŃSKA-WITT

³⁷ A. Polonsky *Fragile Koexistenz, tragische Akzeptanz. Politik und Geschichte der osteuropäischen Juden*, „Osteuropa” 2008 nr 58, s. 24.

Kozińska-Witt Przerwane tradycje?

Abstract

Hanna KOZIŃSKA-WITT
Unaffiliated researcher

Broken traditions? Jews in metropolitan governments of the Second Republic of Poland: Kraków, Poznań i Warszawa

The article is an attempt at comparing the structure of participation of the representatives of various Jewish communities in local governments of three metropolitan regions of the Second Republic of Poland. The author analyses the status of the Jewish representatives as well as the differences in legal organisation, traditions, perceptions and attitudes of local communities which were the outcome of different past experience under the partition of Poland. She presents the development of the condition of local governments, stressing the importance of persistent regionalisms, discusses the influence of the political situation of the country for the local governments and communities, with particular stress on the increasing interventionism as well as the interdependence between the tendency to unify the regions and to unify the administrative system, and the condition of Jewish representatives in local governments.